Zwierciadło.

„Zwierciadło“ wychodzi co miesiąc, jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Prenumeratę, ktora wynosi 60 fen. kwartalnie, przyjmują tylko ajenci i Księgarnia „Wiar. Polsk.“ w Bochum, Maltheserstr. 17a. Cena pojedyńczego numeru wynosi 30 fen.

Bóg i Ojczyzna!

„Wiarus Polski“ wychodzi trzy razy tygodniowo z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym pod tyt.: „Nauka Katolicka“ i z miesięcznikiem „Zwierciadło“. Prenumerta na poczcie wynosi 1 m. 50 fen. kwart. a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen.

Nr. 8. Bochum, w sierpniu 1898. Rok 6.

Hymn.

Stworzycielu świata! — Boże!
Czyste serca Ci w pokorze
Przed tron wieczny zasyłamy;
Przed twym tronem upadamy,
Wejrzyj na świata bezdroże! —

Na Twą ziemię spojrzyj, Panie!
Ach! to Ludu Twego łkanie! —
To dwudziestu milionów jęk
Głuszy ciężkich kajdan brzęk,
Spojrzyj! — jęk ten ustanie!

Krwi niewinnej płynie zdrój:
Spojrzyj Panie! — To wróg Twój! —
On rozburzył Twe świątynie,
Krew niewiniąt z rąk mu płynie;
Ach! on z Tobą toczy bój! —

Moc szatańskich skrzydeł złam,
Do sybirskich wtrąć go bram;
Polskę Twoją łaską wróć,
Czas pokuty ciężkiej skróć;
A Twym Ludem rządź Ty sam!

Na całym świata przestworze
Rozproszona Polska! — Boże!
Zbaw nas! — zbaw nas, dzieci swoje!
Otwórz nam łask swych podwoje!
Bo bez Ciebie któż pomoże?

Ty, co serca polskie znasz,
Szalę Polski sercem waż.
Przez ciężkie synów cierpienia,
Ojców zagładź przewinienia:
Boże Wielki! Ojcze nasz!

Tym, co poszli w obcy kraj,
Puklerz wytrwałości daj;
Niech na wszystkie losu próby,
W pośród nędzy i żałoby,
Pomną na swój ziemski raj —

Na swą ziemię obiecaną,
Na Polskę naszą, kochaną,
Na matki we łzach tonące,
Na swe siostry bolejące,
Na Ojczyznę krwią zalaną!

Gdy im boleść serce ściśnie,
Łza niedoli z oka tryśnie,
Poślij nadziei Anioła:
Niech promieniem z Twego czoła
W dusze wygnańców zabłyśnie!

Michał Chodźko.

Boże!

Gdy boleść wstrząsa
Piersią wzburzoną,
Ja, wielki Panie,
Klękam w pokorze,
I drżącą dłonią
Przyciskam łono —
I wołam smutno:
Odpuść mi, Boże!

I słyszę z nieba
Natchnione głosy —
Przed Twą potęgą
Dumę swą korzę —
Myśli i czucia
Biją w niebiosy....
Ja szepcę z cicha:
Pociesz mnie, Boże!

Pociesz strapionych
Braci mej ziemi,
Co w obcych krajach
Walczą w pokorze —
Niech gwiazda szczęścia
Błyśnie nad niemi —
Niech w swej ojczyźnie
Modlą się, Boże!

Pociesz te dusze,
 Które znękane —
Łzami śmiertelne
 Zlewają łoże —
Wlej w pierś ich wiarę —
 I zagój ranę —
Oto cię błagam,
 Wszechmocny Boże!

A tym, co tylko
 Miłością żyją —
Wspomnij, że szczęście
 Skończyć się może —
Że i słodycze
 Truciznę kryją. —
Oto Cię błagam,
 Wszechmocny Boże!

Pożegnanie ojczyzny.

Żegnaj, żegnaj ziemio święta,
Już cię nigdy nie zobaczę —
 W piersiach smutków rój!

Nie skruszone twoje pęta,
Ty znów we krwi — my tułacze.
Ziemio polska, ziemio święta,
 Żegna cię syn twój!

W świat daleki idę sobie,
Bo tu miejsca już nie staje
 Dla mnie — próżny żal!

Ty w żałobie — ja w żałobie,
A więc w obce, w obce kraje
Ze łzą, z lutnią pójdę sobie
 Snuć marzenia w dal!

Chciałbym wyrzec: do widzenia!
Ale serce ustom przeczy,
 Smutek z niego tchnie!

Próżne moje łzy, westchnienia,
Ciernie w życiu są konieczne —
Nie ma dla mnie: do widzenia!
 Nie ma szczęścia, nie! —

Tam zostało wszystko moje:
Ty i ona — ubóstwiane —
 Wszystko tracę wraz.

Prysły świetnych marzeń roje,
Jako liście wiatrem zwiane.
A więc żegnam szczęście moje,
 Żegnam, żegnam was!

Feliks Kozłowski.

Do Polek.

Cześć wam, zacne Polki, cześć!
Cześć wam, kwiaty naszej ziemi —
Wy sercami dziś naszemi.
Chcecie duszę w górę wznieść —
Ponad poziom, nad ułudy
W serce chcecie żary wnieść,
By zajaśnić potem cudy —
Cześć wam, Polki, cześć!

 Po cierniowej ścieżce życia
 Wy ścielecie kwiat i róże
 Od kolebki, od powicia
 Wy, anieli, święci stróże;
 Do niedoli zapoznanej
 Wy łzy wasze dziś mięszacie,
 Do goryczy nam podanej
 Czar balsamu przelewacie.

  Bóg natworzył cudów wiele
  I świat ubrał w szatę cudu
  Aż na cudów swoich czele
  Stworzył Polkę pośród ludu.
  Kwiaty, perły rosy zbierał
  Nadpowietrzny promień zwlókł,
  Z niebios, tęczy barwę ścierał,
  Żeby Polkę stworzyć mógł.

O, zaprawdę; nie zaginie
Naród, co ma matki takie!
Matki czucie przetrwa w synie
Równie silne i jednakie.
Przenajświętszy, nieskalany
Duch ten będzie niepodzielny,
Naród brudem niezmazany
Pozostanie nieśmiertelny.

 A więc czołem, kornem czołem
 Przed światowym tym aniołem
 Na podziękę laur mu spleść,
 Z zwrotek hymnu społeczeństwa
 Z czynów godnych człowieczeństwa,
 Cześć wam, Polki, cześć!

Nowy nastrój.

 Po chałupach w noc zimową
Kołysałem dzieci,
Teraz śpiewak z piosnką nową
By ptasze podleci.

 I zadzwoni struna głośniej,
Jak Bóg żywy w niebie,
Rośnijże mi serce, rośnij,
Ojczyzno, dla ciebie!

Alboż ja to zapomniałem
Moją Polskę drogą?
Alboż ja tam nie kochałem
Nikogo? nikogo — ?

Alboż mię tam nikt na świecie
Myślą nie przytomni?
Alboż mię tam żadne dziecię
W modlitwie nie wspomni?

A zkądże mię dochodziły
Westchnienia więzienne?
Z czegóż mi się dnie złożyły
I marzenia senne?

Z jednej Polski, z jednej ziemi,
Z jednego zakątka,
Między braćmi wygnanymi
Ja mała pamiątka.

Co zaśpiewam, krajem wieje,
Jak wiatr z naszej błoni,
To boleści, to nadzieje,
To szczęk polskiej broni.

Możeć Pan Bóg mi pozwoli
W nasze lasy wrócić,
I przyjaznym sercom k'woli
Przy ognisku nucić.

Gdy w ojczyźnie nie usłyszy
Ni wrzawy, ni jęku,
Tylko jedną piosnkę ciszy,
I ptaka w okienku.

I organy po świątnicach,
Gdzie lud Bogu śpiewa,
I śmiech dziewcząt przy krynicach,
I szumiące drzewa,

Wtedy! wtedy! lecz to jeszcze
Daleko — daleko —
Szumią polski skrzydła wieszcze
Po nad czasu rzeką.

A co w czasie? — O! nie jedno
Serce się zatrwoży,
I nie jedne lica zbledną
Przy świecącej zorzy.

I nie jedno, bracia wierni,
Serce bić przestanie, —
Nie jeden się krzyż zaczerni
Na ojczystym łanie.

Wszystko, wszystko w Bożej dłoni!
Ja patrzę w niebiosy,
I wiem, że mi tam zadzwoni
Dziadek siwowłosy.

I że z tymi spocznę razem
Co skończyli dzionek,
I że gniazdko pod mym głazem
Uwije skowronek.

A gdy wiosny powiew świeży
Wzbudzi kwiatów roje,
Nad dolinę ptak wybieży
Jak te myśli moje.

Teofil Lenartowicz.

Modlitwa sierot.

Panno święta, my sieroty
Przychodzimy z wielkim płaczem,
Przed niebieskie Twoje wroty,
Czy Cię, matko, nie zobaczym.
I wołamy: matko droga,
Zapłacz Ty naszemi łzami,
Proś za nami Pana Boga —
Panno! zlituj się nad nami!
Łaskawemi rzuć oczyma
Nad nieszczęsną swą gromadką,
Dla nas nigdzie wsparcia nie ma —
Matko Boża, bądź nam matką!
Bez schronienia, bez okrycia,
Nieświadomi ludzkiej drogi,
Ach! my już ostatkiem życia
Upadamy przed Twe nogi.
Ty wiesz, Panno nad pannami,
Jak to trudno żal wysłowić,
To powiemyć wszystko łzami —
Krwią i łzami będziem mówić.
Pani świata, Matko Boża,
Na leżące spojrzyj w prochu,
Słyszysz Ty, o gwiazdo morza,
Pękającą pierś od szlochu?
Widzisz Ty, o rajska różo,
Przyodziana w zorzę jasną,
Jak się nam niebiosa chmurzą,
Jak od płaczu oczy gasną?
Macierzyńskie Twoje czucie
Czyż nie wzruszą dzieci łkania?
Czyż nie słyszysz w naszej nucie
Że to straszny jęk konania?
Od tak dawna pieśń tę samą
I te same wtórzym słowa,
Otwórz się o rajska bramo,
Jasna wieżo Dawidowa.
Lilio! rozwiej czucia wonie,
Różo! liść Twój roztocz złoty,
Panno! ściągnij swoje dłonie,
Matko! okryj swe sieroty.
Na wzburzonych wód otchłani,
W cieniach tracąc sił ostatki,
Niech nie błądzą jak bez Pani,
Niech nie giną jak bez Matki —

Do Wisły.

Na powierzchni Twej przezroczej
Jaskółeczka skrzydła moczy,

A w noc białą topielice
Przeglądają zziembłe lice,
Przecierają ciemne oczy,
Przez które się piasek toczy —
Wisło! moja Wisło!

Na twym brzegu dziewczę młode,
Mąci nóżką czystą wodę,
Czapla stara patrzy zdradnie,
Jak prędko jej rybka wpadnie,
Wisło! moja Wisło!

Kiedy znikną lody, śniegi,
Niesiesz pełne w świat komiegi,
Gdzieś zamorskie żywić Niemce,
Żywić Niemce cudzoziemce,
Wisło! moja Wisło!

Na dnie twojem co nie leży?
Krom czerwonej czerskiej wieży;
W całych zbrojach leżą Szwedy,
Potopione Bóg wie kiedy —
Ach i polskich broń żołnierzy —
Na dnie Twojem co nie leży,
Wisło! moja Wisło!

Wykołysz mi, proszę, żywo,
Taką rybę, morskie dziwo,
Coby z głębi twoich fali
Wychodziła na Moskali
Z jaszczurową szablą krzywą!
Wykołysz mi takie dziwo,
Wisło! moja Wisło!

A ja za to w szczęsnej dobie,
Na fujarze zagram tobie,
Aż poleci na wsze strony,
Przez bór ciemny, gaj zielony,
Wisło! moja Wisło!

W. Lenartowicz.

Łzy.

Bóg nas nawiedził, Bracia! rozpaczą —
Ale naznaczył jej bliski kres:
Więcej że — więcej — o! więcej łez —
Błogosławieni bo, którzy płaczą! —

Na wodach życia, które podsyca
Fale po fali — miłość, to ból —
Z łez skrzysztalonych dla ziemi sól,
Albo perłowa pieśni macica.

Na wodach życia — o! moja Polsko,
Bez liku słonych tam twoich fal
Płynie a płynie w omgloną dal,
Niby zaciężne w pochód gdzieś wojsko. —

O moja Polsko, dostój pod krzyżem —
Więcej — o więcej łez jeszcze lej!
Tyś solą ziemi ckliwej i mdłej —
Macicą pereł — które jej niżem.

O mój Narodzie, znają cię ludy;
Mężnieś bojował przez tysiąc lat!
To z przerażeniem spogląda świat,
Aza już kona lew z rodu Judy?

Jako co stoi tutaj i waży,
Pan Odkupiciel sam jeno wie —
On Ciebie wybrał lechicki lwie!
Swojej wolności świętej ku straży.

Na wodach życia, które podsyca
Fale po fali — miłość, to ból,
Z łez skrzysztalonych — dla ziemi sól,
Albo perłowa pieśni macica.

Polsko! twe perły, jeśli tam w głębi
Zamrą — umilknie ptaszęcy śpiew:
Od pól spłowiałych, od nagich drzew,
Wrzask się rozlegnie sów a jastrzębi.

Jeśli sól ziemi w tobie zwietrzeje —
Padnie na ludzi przestrach i mor;
Dzikie zwierzęta wylezą z nor,
Zaszumią wszędzie stepy a knieje. —

Bóg nas nawiedził, Bracia, rozpaczą,
Ale zaznaczył jej bliski kres;
Więcej że — więcej — o więcej łez,
Błogosławieni bo, którzy płaczą!

Bohdan Zaleski.

Cztery rzeczy.

Cztery rzeczy w Polsce słyną:
Stara piosnka, stare wino,
Przyjaźń doświadczona,
I uczciwa żona.

Cztery rzeczy w Polsce znane:
Pług i kosa na ugorze,
Szable w ogniu hartowane
I pieśń ludu: „Swięty Boże!“

Cztery rzeczy Polskę zdobią:
Ciemne bory, łany żytnie,
Ludzie, którzy w pocie robią,
I miłość, co krwawo kwitnie.

Cztery rzeczy miłe oku
I po całym kraju sławne:
Koń pod człekiem, broń przy boku,
Stroje i zwyczaje dawne.

Ile siły, bracia moi!
Przechowujmy tę spuściznę,
Bośmy wszyscy jedni, swoi,
Radzi umrzeć za ojczyznę.

Teofil Lenartowicz.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Druk i nakład Wydawn. „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.